

Keeley Engineering Phase 24 1164 PLN

AUTOR: MACIEK WARDA DYSTRYBUTOR: WWW.WARWICK-DISTRIBUTION.DE
PRODUCENT: WWW.ROBERTKEELEY.COM

Cenne urozmaicenie oferty tego typu efektów na polskim rynku. Jeden z tych phaserów, które swoją bajkową wręcz muzykalnością przenoszą brzmienia gitar w inny wymiar.

Robert Keeley konstruuje i udoskonala swoje świetne efekty w amerykańskim mieście Edmond w stanie Oklahoma. Jest on znanym od lat pasjonatem efektów i ich moddingu. Elektronika zajmuje się profesjonalnie od roku 1989 i od tego czasu jest znany i szanowany w środowisku. Pierwszy efekt (analogowy delay połączony z... tunerem) wykonał w 1999 roku i wówczas poczuł, że będzie to jego przyszłość. Jego urządzeń używają m.in. Devin Townsend i John Petrucci, a teraz i my mamy okazję, by ich zasmakować.

Phase 24 to niewielkie pudełko, mniejsze od wzorcowego efektu MXR i... pozbawione opisów regulatorów! Wzorem producentów wzmacniaczy Orange, twórcy postanowili zastąpić opisy symbolami, które nie są jednak tak obrazowe, by od razu było wiadomo, o co chodzi. Od lewej mamy potencjometr prędkości cykli sinusoidy, czyli mówiąc językiem fizyki – okres funkcji, po prawej stronie znajduje się regulacja głębokości efektu czy miksu pomiędzy sygnałem dry a wet. Środkowy przełącznik zmienia podział modulowanego sygnału z dwóch stopni odwracania fazy na cztery stopnie. W praktyce oznacza to większą intensywność i lekkie zagmatwanie przemiatania w opcji czterostopniowej.

Keeley Engineering 1962x 1294 PLN

AUTOR: MACIEK WARDA DYSTRYBUTOR: WWW.WARWICK-DISTRIBUTION.DE
PRODUCENT: WWW.ROBERTKEELEY.COM

Nazwa modelu tego efektu jest równie intrygująca co jego brzmienie. Choć jest jednocześnie myląca, bo czy w 1962 roku młokosy pokroju Keitha Richardsa, Pete'a Townshenda czy Dave'a Davisa dysponowały tak nasyconym przesterem?

Wiemy, że nie. Nazwa pochodzi jednak od legendarnego combo Marshall Bluesbreaker 1962, z którego Eric Clapton zrobił użytek w 1966 roku, nagrywając z Johnem Mayallem album „Beano”. Zatem Keeley intryguje, ale czym wyróżniają się efekty Keeley pośród setek pozornie podobnych na rynku? Przede wszystkim przyświeca im idea ręcznego wykonania i osobistego doglądania każdego z nich przez szefa. Inny jest charakter brzmienia tych efektów, co można usłyszeć już od pierwszych dźwięków. Nadrugowanie na spodzie tej kostki obrazka tyłu wzmacniacza typu open back to świetny pomysł – wywołuje jednoznaczne skojarzenie z piecem gitarowym w pigułce. Taka też była idea tego efektu, klasycznego brytyjskiego combo zamkniętego w małej kanapce od pana Roberta. Warto wiedzieć, że jest to limitowana wersja tego przesteru (podstawowa nie ma w nazwie literki „x”), wyposażona w tranzystor Mosfet dla możliwości nowocześniejszego brzmienia i większego dopalenia przesteru. Ma ona na wierzchu regulację gain, treble oraz boost. Niesamowite, jak można kreować brzmienie



PHASE 24 TO NIEWIELKIE PUDEŁKO, MNIEJSZE OD WZORCOWEGO EFEKTU MXR I POZBAWIONE OPISÓW REGULATORÓW

Nie da się ukryć, że Robert ma dobre wyczucie korelacji między efektem gitarowym a wzmacniaczem. To, co efekt Phase 24 zaczął wyprawiać z brzmieniem wzmacniacza Laney IronHeart, przeszło moje oczekiwania. Dla wszystkich osłuchanych z klasyką rocka te brzmienia będą powrotem do przeszłości, ale w sposób cywilizowany i dopasowany do współczesnych wymogów jakości dźwięku. Prawda jest taka, że efekty przestrzenne, do jakich należy phaser, powinny działać gładko, miękko, płynnie, falując i naturalnie... Często jednak modulacja częstotliwości w phaserach jest nieregularna (z uwagi na ciągle poruszanie się filtrów LFO). Nasz Phase 24 spełnia wymóg płynności, oferując niezapomnianą wręcz czystość sygnału, wzbogaconą o ten specyficzny filtr przemiatający dźwięki gitary. Dzięki temu możemy się nim posilić w wielu stylach muzycznych – nieważne, czy będziemy grali siarczysty metal, kopiowali solówki Eddiego Van Halena czy malowali krystaliczne muzyczne pejzaże w stylu Steviego Raya Vaughana.

PODSUMOWANIE

Keeley Phase 24 oferuje delikatne odstrajanie, które jest podatne na nasze niuanse brzmieniowe i świetnie sprawdza się zarówno w delikatnym, subtelnym graniu, jak i w nawałnicy przesterowanych dźwięków. ■

bez typowych potencjometrów middle i bass! Pierwszy z nich – gain – to rzecz jasna wzmocnienie sygnału na wejściu i jednocześnie poziomu przesteru. Boost to wzmocnienie na wyjściu, już bez nasycania sygnału przesterem. Jedyna korekcja to wszystko mogący treble, spełniający zadanie ściemniania i zaostrzania modulacji. Przy odkręceniu go w lewo brzmienie staje się oldschoolowe, stylowe – można powiedzieć: z epoki świetności Johna Mayalla. Druga połowa skali to już ostrze rockowej szarży.

Dwupozycyjny przełącznik wyboru trybów to klasyczny lampiak Bluesbreaker (KT66) i ten sam piec, ale na dopalaczach, które w tym przypadku nie powinny być zakazane (KT88). Te dwa tryby urządzenia to zupełnie inne muzyczne bajki, dzięki którym brzmienie 1962x potrafi zmienić się diametralnie, ale zawsze będzie to gorący podmuch, który nada brzmieniu naszego zespołu rumieńców.

PODSUMOWANIE

Wzmacniacz w pudełku już dawno stał się faktem. Z Keeleym 1962x jako jedyną kostką typu fuzz w naszym pedalboardzie albo w ogóle jedyną kostką, którą wpinamy między gitarę a wzmacniacz, stajemy się bardziej niezależni. ■

DWUPOZYCYJNY PRZEŁĄCZNIK WYBORU TRYBÓW TO KLASYCZNY LAMPIAK BLUESBREAKER (KT66) I TEN SAM PIEC, ALE NA DOPALACZACH, KTÓRE W TYM PRZYPADKU NIE POWINNY BYĆ ZAKAZANE (KT88)

